

OD HATAKUMBY DO REZUREKCJI, CZYLI O „KULTURZE SŁOWA” WPISÓW NA PORTALACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH

Wymiana informacji i opinii za pośrednictwem mediów elektronicznych ma dzisiaj charakter wręcz lawinowy. Wszyscy informują o wszystkim, nie ukrywając kwestii do niedawna uznawanych za osobiste, intymne, drażliwe, a tym bardziej komentując sprawy uznawane za publiczne. Jeśli o te ostatnie chodzi, to wypowiedzanie się na ich temat mają za swój szczególny obowiązek politycy różnych orientacji, wieku, pozycji i poziomu inteligencji. To, że są to reakcje szybkie, często bezkompromisowe, świadczyć może o ich autentyzmie i odczuciach ich nadawców, których prawdziwe oblicze ukazuje się wówczas w całej pełni, dając zarazem świadectwo ich wiedzy i sposobów pojmowania (interpretowania) świata. Zarazem forma językowa tych wpisów prezentuje poziom świadomości językowej ich autorów, ich umiejętności posługiwania się słowem pisanym, wreszcie – kultury intelektualnej.

Co jakiś czas „sławę” zyskują określone wpisy, które są przedmiotem innych komentarzy, żartów, memów itp., ze względu na to, że pochodzą one od konkretnych (tych właśnie, a nie innych) osób albo dlatego, że zawierają treści bulwersujące (czasem wręcz piramidalne głupstwa), albo też z tego powodu, że zawierają rażące lapsusy językowe (łac. *lapsus linguae*). Tych ostatnich w języku osób publicznych należących do świata polityki jest sporo, co nie najlepiej o kulturze słowa tego świata świadczy. A oto kilka przykładów z ostatnich lat, jak się wydaje, tych najcelniejszych:

Polska byłaby dwukrotnie silniejsza, gdybyśmy przeznaczyli pieniądze na rozwój, a nie na odbudowę po niemieckiej **hatakumbie**.

Wpuszczanie każdej grupy uchodźców skończy się **dedrendolagą**.

Było to pierwsze takie spotkanie na Karaibach z takimi krajami jak **San Escobar** albo Belize.

Polscy siatkarze wygrali po **tajm breku**.

Dziś setna rocznica wybuchu III Powstania Śląskiego – **rezurekcji** zwycięskiej...

Śmieszą i smucą takie wpisy, bo świadczą one o niedbalstwie (czy wręcz – niechłujstwie albo niewiedzy) ich autorów. Trzy z nich wyniknęły z braku znajomości właściwych postaci wyrazów bądź wyrażań. **Hatakumba** powstała zapewne w wyniku skrzyżowania *hekatomb* (o nią tu bowiem chodziło ‘jednoczesna zagłada wielkiej liczby osób’, z grec. *hekatómbe*) z *katakumbą* (‘podziemne

cmentarze wczesnochrześcijańskie', 'podziemia kościołów lub budynków cmentarnych, gdzie stawia się trumny', z włos. *catacombe*); **dedrendolaga** to zniekształcona fonetycznie *degrenolada* 'upadek moralny lub materialny, obniżenie się poziomu moralnego, staczanie się' (z fr. *dégringolade* 'staczanie się, upadek, ruina'); **tajm brek** to zniekształcony angielski termin sportowy (ang. *tie-break*).

Trudniej jest wyjaśnić pozostałe dwa lapsusy. **San Escobar** to indywidualny neologizm nazewniczy, ponieważ ani państwa o tej nazwie, ani samej nazwy nigdy nie było. Być może chodziło tu o skojarzenie z nazwą *San Salvador* (stolica Salwadoru) lub *San Cristóbal* (stolica stanu Chiapas w Meksyku), ale dlaczego drugi człon tego neologizmu nazewniczego jest tożsamy z nazwiskiem **Pablo Escobara**, narkotykowego barona z Kolumbii, tego nie można dociec, tym bardziej że według oficjalnych enuncjacji wypowiedź dotyczyła państwa o nazwie *Saint Kitts and Nevis*.

Podobnie przedstawia się sprawa „**rezurekcji**” III powstania śląskiego. Być może chodziło tu o *insurekcję* (z fr. *insurrection*), dawne określenie powstania zbrojnego (por. *insurekcja kościuszkowska*), albo swoiste etymologizowanie przez nawiązanie do łac. *resurgo* 'powstawać, podnosić się'. Jeśli jednak tak było, to i tak mielibyśmy do czynienia z błędem językowym, ponieważ pol. *rezurekcja* (z łac. *resurrectio ex mortuis* 'powstanie z martwych') to termin religijny oznaczający w liturgii katolickiej uroczyste nabożeństwo wielkanocne, odprawiane w Wielką Sobotę lub w Wielkanoc o świcie.

Takie lapsusy językowe idą w świat, a raczej w Internet, wywołując ironiczno-satyryczne neologizmy, neosemantyzmy, przekształcenia form, wyrazów, frazeologizmów i maksym, np.

W szkole byłem prymasem (zam. ...prymusem).
Mylę się, więc jestem (zam. Myślę, więc jestem).
Nie każdy musi być alfą i romeą (zam. ...omega).

Te ostatnie intencjonalnie są wynikiem gry językowej, świadczą o kreatywności językowej i dobrej kompetencji językowej ich twórców. Istnieje jednak jedno zagrożenie, mianowicie takie, że przez „twórców” **hatakumb** i **tajm breków** zostaną potraktowane poważnie i uznane za poprawne oraz zasługujące na stosowanie w wypowiedziach bez żartobliwego kontekstu. A później znowu będziemy słyszeć i czytać, że „**lagun** (zam. *legwan*) siedzi na drzewie”, a „w **instrybutor** (zam. *dystrybutor*) strzelać nie należy”.

Wszystko są to – wydawać by się mogło – rzeczy drobne, incydentalne, jednostkowe. Niestety tak nie jest. Są one przejawem szerszej tendencji do bylejałości wypowiedzi i braku szacunku dla słowa. Są one zarazem wynikiem braku – niejednokrotne elementarnej – wiedzy o języku polskim, którą jego użytkownicy powinni wnosić z domu i ze szkoły, oraz braku poczucia wartości kultury języka. A wszystko to wiąże się z wykorzenianiem w naszej wspólnocie rudymentów humanistycznego wykształcenia i wychowania. Proces ten postępuje w naszym społeczeństwie od przełomu wieków, ale w latach ostatnich gwałtownie przyspieszył, ponieważ kolejne reformy systemu edukacyjnego (od przedszkola do szkoły wyższej) dodatkowo go spotęgowały.